

Pawłowickie Jezioro

18 kwietnia w Polskiej Gazecie Wrocławskiej ukazał się artykuł, który zawiera nieprawdziwe i kłamliwe treści. W związku z tym drogą e-mailową wysłałem informację wraz z załącznikiem do Redaktora Naczelnego, jak i do autora artykułu, Jerzego Wójcika, z żądaniem o zamieszczenie sprostowania z naszą autoryzacją. W rozmowie telefonicznej, którą przeprowadziłem z red. Jerzym Wójcikiem, uzyskałem potwierdzenie otrzymania ode mnie e-maila, jednak do dziś nie ukazało się stosowne sprostowanie. Pan redaktor Wójcik nie był również łaskaw wyjaśnić przyczyn takiego stanu rzeczy. Ponieważ przedmiotowy artykuł godzi w dobre imię radnych Rady Osiedla Pawłowice, a ponadto wprowadza opinię publiczną w błąd i przekłamuje rzeczywistość, nie może pozostać bez odpowiedzi. Proponuję prześledzić kłamstwa, jakie ukazały się w Polskiej Gazecie Wrocławskiej z dnia 18. kwietnia 2011 r.

Zacznijmy od tytułu

Powyżej tytułu red. Wójcik zamieścił stwierdzenie, że „Rada Osiedla oddała staw miastu, bo nie potrafiła o niego odpowiednio zadbać”, w którym całkowicie rozmija się z prawdą. Po pierwsze jezioro jak i przylegający doń teren nie zostały nigdy oddane miastu, ponieważ stanowiły i stanowią własność Gminy Wrocław. Jest to więc błąd merytoryczny. Rada Osiedla dnia 7.09.2010 r. jedynie podjęła uchwałę nr XII/25/10 w sprawie scedowania z dniem 1.03. 2011 r. prawa do administrowania tym terenem na Zarząd Miasta Komunalnego i Skarbu Państwa, która zresztą nigdy nie weszła w życie. Została anulowana uchwałą nr XVII/40/11 z dnia 6.05.2011 r. Po drugie, w 2010 r. radni Rady Osiedla sześciokrotnie kosili trawę w parku przy jeziorze, korzystając również z własnego prywatnego sprzętu. Ponadto zebrali tam własnoręcznie ponad 50 worków śmieci i zorganizowali ich wywóz. Skosili również zarośnięty półmetrowymi chwastami teren „Rybaczówki”, który użytkowała Sekcja Wędkarska. Warto przypomnieć, że Sekcja Wędkarska uchwałą RO zobowiązana była do utrzymywania porządku w przedmiotowej „Rybaczówce” jak i wokół niej [park] w zamian za prawo do jej użytkowania, jednak z tego się nie wywiązywała. Porządkowaniem więc musieli zająć się sami radni, ponieważ nikt inny nie przejawiał troski o dobro wspólne, jakim jest jezioro. Chcę dobitnie podkreślić, że radni RO Pawłowice wszystkie prace zawsze wykonywali bezpłatnie. Poświęcili swój prywatny czas i sprzęt na rzecz społeczności Pawłowic i nie czerpali z tego żadnych korzyści!

„Mieszkańcy powołali stowarzyszenie – chcą sami ratować akwen”. Otóż 18. kwietnia 2011 r. formalnie stowarzyszenie nie istniało. Zostało ono zarejestrowane (otrzymało wpis do KRS) dopiero 20.04.2011 r., a więc po terminie publikacji artykułu. Poza tym wkład członków stowarzyszenia w rejestracji w utrzymanie jeziora wraz z otoczeniem był doprawdy symboliczny. Ograniczył się do skoszenia trawy na plaży przez dwóch członków tegoż stowarzyszenia – nawiasem mówiąc moją prywatną kosiarką – ze względu na odbywające się zawody wędkarskie, a nie z powodu starań o estetykę i pielęgnację otoczenia jeziora, w celu podniesienia komfortu wypoczynku wszystkich mieszkańców osiedla.

„Jezioro dzieli Pawłowice” – to prawda. Jezioro dzieli Pawłowice na tych, którzy przy nim pracują i dbają nie korzystając z niego i tych, którzy przy nim nie pracują, nie dbają i domagają się prawa na wyłączne z niego korzystanie, w dodatku wspierani finansowo przez Radę Osiedla.

Zabierzmy się za tekst artykułu

„Działacze Rady Osiedla przyznają się, że nie wypełniali swoich obowiązków”. Nie wiadomo, co redaktor Jerzy Wójcik miał konkretnie na myśli. Wyjaśniam, że faktycznie niektóre uchwały Rady Osiedla zostały złożone w ZOJM po terminie. Podkreślam, że był to jednak fakt jednostkowy. Jest to oczywiście naganne, ale to nie znaczy, że Rada Osiedla zaniedbywała swoje obowiązki. Wiedzą o tym najlepiej mieszkańcy żywo zainteresowani problemami Pawłowic.

„Rada miejska grozi im palcem i sprawdza dokumenty”. Sprawdzanie dokumentów jest podstawowym obowiązkiem Rady Miasta wobec każdej Rady Osiedla. Szkoda, że redaktor Wójcik nie dodał, iż opinia prawnicza na temat złożonych dokumentów nie kwestionuje ustaleń RO.

„Jezioro należące do gminy Wrocław od zeszłego roku było pod zarządem Rady Osiedla”. Tu redaktor Wójcik całkowicie mija się z prawdą. Jezioro jest pod zarządem Rady Osiedla od 20.05.1998 r., a więc od 13 lat. Jest to już drugi błąd merytoryczny w tak krótkim artykule, co stawia pod znakiem zapytania rzetelność przekazu dziennikarskiego.

„Radni uchwalili, że przekażą prawie cały teren wokół akwenu pod opiekę miasta, a konkretnie Zarządu Zieleni Miejskiej”. Otóż dysponowaliśmy wiedzą, że zarówno park, jak i jezioro są ujęte w planach zagospodarowania terenu jako teren rekreacji, na co posiadamy stosowne dokumenty. Poza tym kilkakrotnie rozmawialiśmy na ten temat z dyrektorem Zieleni Miejskiej Mieczysławem Popławskim i wiadomo było,

Sprawozdanie

6. maja o godz. 19:30 br. w siedzibie rady na stadionie odbyła się XVII sesja Rady Osiedla Pawłowice. Program spotkania był następujący: 1. omówienie przygotowania do festynu osiedlowego – 18 czerwca 2011 r.; 2. przygotowanie propozycji Rady Osiedla na spotkanie w dniu 10.05.2011 r.; 3. przygotowanie planu dot. wywozu śmieci wielkogabarytowych; 4. powołanie sekretarza Zarządu Rady Osiedla Pawłowice; 5. uchwały dotyczące wygaśnięcia mandatów; 6. uchwała dot. przyjęcia sprawozdania z działalności Rady Osiedla; 7. uchwała dot. przesunięcia środków finansowych; 8. uchwała dot. uchylenia uchwały nr XIII/25/10; 9. uchwała dotycząca podziału diet; 10. wolne wnioski, dyskusja.

W spotkaniu wzięło udział 14 mieszkańców oraz 9 członków Rady Osiedla. Spotkanie odbyło się w przyjaznej atmosferze. Mieszkanka z ulicy Pawłowickiej zgłosiła wniosek o rozbudowę miejsca zabaw dla dzieci przy szkole podstawowej w Pawłowicach. Wniosek został sporządzony. Dla większej skuteczności prosimy o podpisanie petycji do Miasta. Lista z poparciem jest dostępna w szkole i przedszkolu. Poparcie wniosku będzie prowadzone do 18. maja br. Po tym terminie zostanie złożone do Zarządu Zieleni Miejskiej odpowiedzialnej za ten teren.

Na koniec spotkania rozpoczęła się głośna dyskusja na temat jeziora. Przyjęto uchwałę nr XVII/40/11 uchylającą uchwałę nr XIII/25/10 z ubiegłego roku, czego w swych protestach domagali się wędkarze. Tym samym akwen wodny jak i teren wokół, pozostanie nadal pod opieką Rady Osiedla Pawłowice.

Jedną z przybyłych osób, działacz wędkarzy, złożył wniosek o przesunięcie rocznego budżetu przekazanego przez miasto wysokości 1600 zł na informację zawartą w gazecie „Pawłowice” do kosztów koszenia parku przy jeziorze. Niestety, pieniądze te są przyznane przez Miasto wyłącznie na sprawy związane z drukiem informacji Rady Osiedla w gazecie Pawłowice. Na co innego nie mogą być wydane.

Koszt druku 12 numerów ośmiostroniowego czasopisma w ciągu roku wynosi 4.800 zł + VAT. Do tego dochodzi koszt przygotowania. Jeżeli ktoś chce się dołączyć do pokrycia kosztów, prosimy o kontakt z redakcją pawlowice@artserwis.pl

Jerzy Szachnowski

że w ciągu kilku lat park i jezioro miały przejść pod zarządek miasta (pismo DIR 64-37/1900/2009 z dnia 24.03.2009 r.). Mieliliśmy zapewnienie dyrektora M. Popławskiego, że do tego czasu Zieleni Miejska będzie dwa razy w roku kosiła trawę wokół jeziora. Rada Osiedla miała obowiązek koszenia trawy w pozostałym czasie. Mieszkańcy osiedla nie przejawiali chęci świadczenia pracy społecznej przy koszeniu trawy i ten obowiązek spadał na członków Rady Osiedla, więc chcieliśmy scedować go na Zarząd Zieleni Miejskiej, tym bardziej, że nie dysponujemy finansami pozwalającymi na zlecenie odpłatnego świadczenia usługi pielęgnacji jeziora wraz z terenem przyległym. Pod zarządem Rady Osiedla miał pozostać teren „Rybaczków”, gdzie miały odbywać się imprezy organizowane przez mieszkańców Pawłowic. Informacja ta została opublikowana w gazecie Pawłowice nr 51 (listopad 2010). Sądząc, że mieszkańcy osiedla potrafiliby zadbać o ten niewielki teren.

„To ponad hektar terenu, który trzeba kosić kilka razy w roku, a chętnych do koszenia brakowało – mówi Jerzy Szachnowski”. To szczerza prawda.

„Uchwałę [o przekazaniu jeziora pod zarządek Zieleni Miejskiej] podjęto w tajemnicy przed mieszkańcami i bez zachowania wymaganych for-

malności – twierdzi Paweł Smolaków”. Również tu redaktor Wójcik mija się z prawdą. Informacja o zamiarze przekazania zarządku nad jeziorem została ogłoszona na zebraniu z mieszkańcami, które odbyło się 29.10.2010 r. w osiedlowej szkole. Ponadto informacja ta była opublikowana w gazecie Pawłowice nr 51. Poza tym **pan Paweł Smolaków wiedział o planach Rady Osiedla, co poświadczył własnym podpisem na piśmie RO pozytywnie opiniującym zasadność powołania Stowarzyszenia „Jezioro Pawłowickie”, którego jest prezesem.**

Rada Osiedla w dniu 6.05.2011 r. anulowała tę uchwałę przez głosowanie. Jezioro jest nadal pod zarządem Rady Osiedla, więc do jej obowiązków, zgodnie z protokołem przekazania, należy „ponoszenia kosztów związanych z utrzymaniem nieruchomości, utrzymaniem porządku na terenie przejętej nieruchomości, wykorzystywanie nieruchomości zgodnie z przeznaczeniem – nieruchomości powyższą przekazuje się na cele rekreacyjne-sportowe”. Rada Osiedla nie może nikomu przekazać jeziora, nie jest jego właścicielem i nie ma takiego zapisu w protokole przekazania. Właścicielem jest miasto i do niego należy się zwracać w sprawie opieki nad jeziorem. Jeżeli powstałe stowarzyszenie chce jeziorem

zarządzać, najpierw Rada Osiedla **musi** zrzec się swego prawa do zarządzania jeziorem, a następnie miasto może wyznaczyć nowego zarządcę, np. stowarzyszenie, albo zupełnie inny podmiot. Rada Osiedla właśnie w tym celu chciała zrzec się prawa do zarządzania przedmiotowym jeziorem, działała więc w interesie stowarzyszenia. Nawiasem mówiąc w całym tym zamieszaniu nikt, pomijając Radę Osiedla, nie poczuwał się do uporządkowania terenu wokół jeziora. Przed majowym weekendem, z troski dla mieszkańców, zmuszony byłem zapłacić z własnej kieszeni 300 zł panu Lucjanowi za skoszenie trawy i opróżnienie pojemników na śmiecie. Ponowne koszenie jest nadal prowadzone. Do pomocy przystąpił również pan Czesław.

W artykule „Jezioro dzieli Pawłowice” zamieszczono zdjęcie, pod którym znajduje się wypowiedź przewodniczącego Sekcji Wędkarskiej, która weszła w skład struktury Stowarzyszenia „Jezioro Pawłowickie”: „Zbigniew Hrynda z Pawłowic: – Jezioro to skarb osiedla, musimy zapewnić mu dobrą opiekę”. Święta racja, proponując zacząć już teraz!

Jacek Orzechowski
Przewodniczący Rady Osiedla

Przez życie z Maryją

Rozpoczął się maj. Piękno przyrody zachwyca i sprawia, iż każdy z nas patrzy z radością na otaczający świat. Jednak maj to nie tylko ciepłe i słoneczne dni, to także miesiąc, który w Kościele poświęcony jest czci Matki Bożej.

Nabożeństwa majowe, potocznie nazwane „majówkami”, odprawiane wieczorami w kościołach, kapliczkach i przydrożnych figurach a także krzyżach – na stałe już wpisały się w Polskość. Centralną częścią jest oczywiście Litania Loretańska.

Na przełomie XIII i XIV w. powstała myśl, aby miesiąc maj poświęcić Maryi. Pierwszym, który podjął tę myśl, był król hiszpański Alfons X (+ 1284). Władca ten zachęcał do udziału w nabożeństwach majowych; sam często brał w nich udział, a także swoim poddanym zalecał gromadzenie się w porze wieczornej na modlitwy wokół figur Matki Bożej.

Największym apostołem Nabożeństwa Majowego w XVIII w. był włoski jezuita o. Alfons Muzzarelli, którego oficjalnie uważa się za twórcę formy kultu maryjnego. On całe swoje życie poświęcił propagowaniu tego nabożeństwa. W 1814 r. papież Pius VII nadał mu ostateczną i całkowitą aprobatę kościelną, zaznaczając, że „należy upowszechnić je i odtąd staje się ono powszechne w całej Europie, a wkrótce na całym świecie”.

W Polsce pierwsze nabożeństwa majowe zostały wprowadzone w 1838 r. przez jezuitów w Tarnopolu. Główną częścią „majówek” jest Litania Loretańska, jeden ze wspnianych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litania Loretańska powstała w XII wieku prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę „Loretańska” otrzymała od miejscowości Loretto we Włoszech, gdzie była szczególnie

propagowana i odmawiana. Warto wiedzieć, że król Jan II Kazimierz po złożeniu ślubów (1656 r.) w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, z całą asystą udał się do kościoła jezuitów i tam w czasie nabożeństwa, które odprawił nuncjusz papieski Vidoni, proklamał Maryję Królową Korony Polskiej. Tenże nuncjusz dodał do Litanii Loretańskiej po raz pierwszy wezwanie: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”, które biskup i senatorowie powtórzyli z entuzjazmem trzykrotnie.

W litanii wymieniane są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49, a w Polsce 50. Po zatwierdzeniu liturgicznej uroczystości NMP Królowej Polski, obchodzonej 3 maja, do Litanii dołączono 12 października 1923 r. wezwanie „Królowo Polskiej Korony”, przekształcone po drugiej wojnie światowej na „Królowo Polski”.

Tak przedstawia się pokrótce historia tej jakże pięknej modlitwy. Już dziś zachęcamy wszystkich do udziału w nabożeństwie majowym, aby ten piękny miesiąc poświęcony Matce Bożej rozbrzmiewał w naszych sercach. Warto jest się pochylić nad tekstem tego pięknego hymnu i rozważając go, popatrzyć na moją relację z Maryją. Za Jej przyczyną możemy wyprosić wiele łask potrzebnych nam każdego dnia. Życmy sobie, zatem wytrwałości i przypomnijmy sobie raz jeszcze pontyfikat Jana Pawła II, który swoje życia (od wczesnej młodości), a także swoją misję następcy Piotra powierzył właśnie Maryi. W specjalnej encyklice poświęconej Maryi, Jan Paweł II pisze: „Ci, którzy z pokolenia na pokolenie, w różnych narodach i ludach ziemi, przyjmują z wiarą tajemnicę Chrystusa, Słowa Wcielonego i Odkupiciela świata, nie tylko garną się z czcią i ufnością do Maryi jako Jego Matki, ale zarazem szukają w Jej wierze oparcia dla swojej



wiary” (Redemptoris Mater 27). Natomiast w czasie audjencji generalnej 6 maja 1998 można było usłyszeć zdania:

„Wiara, do której została wezwana Maryja, nie jest wiarą łatwą. Maryja jawi się jako wzór wiary w Jezusa, która nie cofa się przed żadną przeszkodą”.

Mamy cudowną i wielką Orędowniczkę, Pocieszycielkę i pewną Bramę prowadzącą do Chrystusa. Chciejmy dziś w swoim sercu powiedzieć papieskie „Totus Tuus” i poświęcić Matce mojego Pana czas na majowych nabożeństwach.

„...Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...”.

ds.

historia zaczerpnięta ze strony parafii MBKP w Toruniu, www.mbkp.info

Skarga mieszkańców Pawłowic

Mieszkańcy złożyli skargę z 3.04. 2011 r. do Rady Miejskiej, Sukienice 9, w sprawie zbiorników nieczystości. Skarga rozpatrywana będzie przez Radę Miasta w dniu 19 maja 2011r. Przedstawiamy treść złożonej skargi.

„Stosownie do art. 52 §3 ustawy z dnia 30. sierpnia 2002r. o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, skarżący – mieszkańcy osiedla Pawłowice – wzywają do usunięcia naruszenia prawa, jakie nastąpiło w drodze podjęcia przez Radę Miejską Wrocławia w dniu 17. marca 2011r. uchwały nr VII/120/11.

Naruszenie prawa polega na:

1. uznaniu, że przepisy ustawy z dnia 13 września 1996r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach w zakresie odnoszącym się do odprowadzania nieczystości ciekłych mają zastosowanie do posiadaczy – użytkowników kanalizacji sanitarnej ponemieckiej, oraz

2. na niezgodnym z intencją ustawodawcy (dot. ww. ustawy) ustaleniu norm gromadzenia nieczystości stałych, a następnie na egzekwowaniu tych norm w drodze postępowania karnego.

Ponadto skarżący podtrzymują zarzuty:

- braku należytego rozpowszechnienia przez gminę przepisów Regulaminu utrzymania porządku i czystości, oraz
- przyczynienia się gminy Wrocław do istniejącego w osiedlu stanu kanalizacji sanitarnej.

Uzasadnienie

Ze strony formalnej skarżący zarzucają:

1. Błędne jest przyjęcie przez Radę Miejską, jakoby skarga mieszkańców osiedla Pawłowice z dnia 7 lutego 2011r. skierowana była na Komendanta Straży Miejskiej Wrocławia. Mieszkańcy osiedla wiedzą, że Straż Miejska jest tylko jednostką wykonawczą gminy, a nie organem stanowiącym. Skarga została wniesiona do Prezydenta w przekonaniu, że ten, po zbadaniu sprawy oraz jako sprawujący ustawowy nadzór nad działalnością Straży Miejskiej, wstrzyma procedurę mandatową prowadzoną przez Straż Miejską na terenie osiedla. W zamiarze skarżących zawarty w tytule skargi zwrot „z wnioskiem o wstrzymanie postępowania prowadzonego przez Straż Miejską” miał obligować właśnie prezydenta do rozpatrzenia sprawy w aspekcie zgodności z prawem stosowanych sankcji karnych.

Skoro Prezydent odstąpił od wnioskowanego rozpatrzenia sprawy, czy też uznał swoją niewłaściwość, zaś Rada Miejska przejęła sprawę do załatwienia wydając merytoryczne rozstrzygnięcie, to w oparciu o 229 punkt 3 kpa należy przyjąć, że Rada Miejska w istocie potraktowała skargę jako skierowaną na Prezydenta.

2. Zasadniczym zawartym w skardze zarzutem jest zarzut niezgodności działania organu z prawem (cyt: „przepisu, który powołuje się Straż Miejska w uzasadnieniu mandatu, niewątpliwie nie można rozumieć w taki sposób, jak to czyni gmina”) a taki zarzut wyłącza moż-

liwość potraktowanie skargi w trybie art. 227 – 240 kpa). Wobec takiego zarzutu właściwym do rozpatrzenia sprawy w dalszym postępowaniu właściwym będzie sąd administracyjny, i z tego właśnie względu skarżący powołują na wstępie art. 53 § 2 ustawy o postępowaniu przed sądami administracyjnymi oraz nadają niniejszemu pismu formę wezwania organu do usunięcia naruszenia prawa, przytaczając zarazem dodatkową argumentację.

Ze strony merytorycznej skarżący zarzucają, że:

1. ustawa z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach nie daje podstaw do stosowania sankcji wobec tych właścicieli nieruchomości, którzy posiadają i użytkują sieci kanalizacyjne zaprojektowane i wykonane przez ich pierwotnych inwestorów. Wg oryginalnych projektów technicznych kanalizacja ta została pomyślana i wykonana jako kanalizacja ogólnego przeznaczenia – zarówno jako deszczowa jak i sanitarna. Do tej pory nie został wydany żaden przepis prawny czy też dokument techniczny, który zmieniałby to pierwotne przeznaczenie. Należy podkreślić, że stanowisko skarżących znajduje dodatkowe oparcie w mapach katastralnych, wydawanych wprawdzie przez Zarząd Geodezji, Kartografii i Katastru Miejskiego we Wrocławiu, ale z upoważnienia Prezydenta Wrocławia, na których ta właśnie sieć kanalizacyjna oznaczana jest niezmiennie jako KS, czyli kanalizacja sanitarna.

Można domniemywać, że w cyt. ustawie zaistniała luka prawna, za ten brak nie mogą jednak ponosić odpowiedzialności obywatele.

2. Ustawodawca w art. 4 ustawy, o której wyżej mowa, zobowiązał rady gminne do szczegółowego określenia zasad gromadzenia i pozbywania się odpadów nieczystości stałych przez gospodarstwa domowe. Zdaniem skarżących, zawarte w uchwalonym przez gminę Wrocław Regulaminie utrzymania czystości i porządku ustalenie norm, oparte wyłącznie na arytmetycznym działaniu podzielenia ogólnej wagi odpadów przez liczbę mieszkańców, zdecydowanie nie wyczerpuje obowiązku określenia szczegółowego. Taki rachunek nie uwzględnia np. faktu, że niektóre nieruchomości zajmuje jedna tylko osoba, czy też dwoje rencistów utrzymujących się z bardzo niskich rent, przy których produkcja odpadów jest znikoma. Przedsiębiorstwa odbierające odpady nie prowadzą jednak na tyle elastycznej gospodarki, by np. odbierać odpady raz na 2, czy nawet na 3 tygodnie.

Nikt z mieszkańców osiedla nie uchyla się od płacenia za wywóz śmieci, nikt też jednak nie chce płacić za wywóz w nieznacznej tylko części zapełnionych pojemników. Niektórzy radni mają odwagę przyznać, że Regulamin jest zły, in gremio jednak nie czynią nic, by go zweryfikować

Należy tu dodać, że postawiono wprawdzie na terenie osiedla pojemniki mające służyć se-

gregowaniu odpadów to jednak obecna treść Regulaminu zniechęca do segregacji odpadów.

Przeciętny obywatel bowiem myśli w taki oto sposób: po co mam wynosić do białego, zielonego czy żółtego pojemnika osobno szkło białe, osobno kolorowe, osobno plastik skoro mam jeszcze dużo miejsca w moim pojemniku, a za jego wywóz i tak zapłacę jak za pełny?

Czy w trosce o ochronę środowiska gmina nie powinna była uwzględnić także tego aspektu sprawy?

3. Posiadaczom kanalizacji ponemieckiej nakazuje się budować szamba, nie zwracając uwagi na tę ważną okoliczność, że dla budowy szamba obowiązują sztywno ustalone warunki techniczne realizacji inwestycji. Ze względu na istniejące parametry i urządzenia nieruchomości warunki te częstokroć okazują się nie do spełnienia.

I ostatnia w tym zakresie kwestia, bardzo dla obywateli – mieszkańcy „starych Pawłowic” to w zdecydowanej większości emeryci – istotna – niewątpliwie „wyrzucone pieniądze” na budowę szamb na dwa lata przed budową sieci kanalizacyjnej.

Zarzut braku należytego rozpowszechnienia treści regulaminu uzasadniony następująco:

Przepis prawa miejscowego nakładający na każdego obywatela tak istotne obowiązki winien był być poprzedzony działaniem zapewniającym dotarcie jego postanowień do wiadomości wszystkich mieszkańców.

Przede wszystkim – to Rada Miejska posiada w każdym osiedlu organ pomocniczy, Radę Osiedla, i co najmniej ta rada winna była zostać zobowiązana do rozplakatowania najbardziej istotnych postanowień Regulaminu.

Po wniesieniu skargi z dnia 7 lutego 2011 r. na kilku tablicach ogłoszeń w osiedlu znalazły się, za sprawą Straży Miejskiej, plakaty z treścią istotnych dla mieszkańców postanowień Regulaminu. Mając na uwadze pkt 2 art. 1 ustawy o strażach gminnych, cyt: „Straż spełnia służebną rolę wobec społeczności lokalnej, wykonując swe zadania z poszanowaniem godności i praw obywateli” – działanie to mogło zostać wykonane zaraz po uchwaleniu Regulaminu.

W każdym jednak razie ograniczenie publikacji Regulaminu do umieszczenia go w nieznanym większości obywateli wojewódzkim dzienniku urzędowym mieszkańcy osiedla uznają za zdecydowanie niewystarczające.

Mając na uwadze powyższe, a także zasady postępowania organów administracji zapisane w art. 7 i 8 kpa, mieszkańcy osiedla Pawłowice uważają obecna akcję mandatową za głęboko ich krzywdzącą i niesprawiedliwą. Zadają pytanie i chcą uzyskać na nie odpowiedź, wg jakich kryteriów gmina inwestuje w budowę kanalizacji sanitarnej, przy uwzględnieniu, że mieszkańcy osiedla Pawłowice są płatnikami wysokich podatków od nieruchomości.

Mieszkańcy osiedla Pawłowice podpisani na załączonych listach

W załączeniu 3 listy z podpisami mieszkańców osiedla Pawłowice. (podpisy składane przez jednego przedstawiciela rodziny zamieszkującej daną Nieruchomość – w sumie 74 podpisy)”.
3

Przechadzka po historii

Wrocław ma tysiąc lat. To miasto jest swoistym tygłem kulturowym, wyznaniowym, narodowościowym – mieszkali tu Niemcy, Czesi, Łużyczanie, Morawianie. Od bardzo dawna, bo od XIII wieku, kiedy żyli tu pod opieką polskich Piastów, zamieszkiwali go Żydzi. Ich wpływ na nasze miasto trudno jest pomijać. Jako naród, pochodzą z obszaru nazywanego dzisiaj Izraelem. Każdej wiosny obchodzą Paschę i, aby wszystkie dzieci wiedziały jakie jest znaczenie tego święta, podczas wieczornej uczty czyta się specjalną księgę – to Hagada, pieśń opowiadająca o życiu i wierze narodu żydowskiego. I właśnie pod nazwą Hagada, na starym cmentarzu żydowskim odbyło się w pewien październikowy dzień spotkanie grupy młodzieży z Domu Edyty Stein.



Młodzież dostała mapki i zadania do wykonania, a ja zagłębiłam się w jesienne alejki, zielone od bluszczu spowijającego część nagrobków, kolorowe od liści, które już zaczęły pokrywać złotem to niezwykle miejsce. Warto zwrócić uwagę na jego wyjątkowość, bo to jedyna ocalała nekropolia wrocławska z przełomu XIX i XX wieku – cmentarz otwarto w 1856 roku, a ostatni pochówek odbył się w 1942. To jeden z czterech istniejących na przestrzeni wieków – jest jeszcze jeden cmentarz żydowski we Wrocławiu, czynny do dziś, przy ul. Lotniczej, ale jest on dużo młodszy. Tu zaś, przy ul. Ślężnej, widać wyraźnie, jak ważna była grupa grup zamieszkująca nasze miasto – tradycyjne proste macewy, ale i bogate, rozbudowane nagrobki świadczą o majętności i wpływach tej społeczności. Chowano tu i bogatych, i biednych, mężów stanu, osoby wybitne i przeciętne, urzędników, artystów i robotników.

Wędrówka po tej nekropolii to okazja do poznania niemałego i ważnego fragmentu historii miasta, tym trudniejszej do odtworzenia, że podczas wojny zginęło cmentarne archiwum w postaci starannie prowadzonych ksiąg. Wiadomo jednak, że spośród tej społeczności wywo-

dzą się nie tylko ludzie zasłużeni w jakikolwiek sposób dla miasta, jego rozwoju, ale i tacy, których dorobek docenił świat – aż siedmiu laureatów Nagrody Nobla, Żydów, pochodziło z tych stron, ze Śląska. Stąd również, z tej narodowości i społeczności, pochodzi błogosławiona Teresa Benedykta od Krzyża, czyli Edyta Stein, zgładzona w Auschwitzu. Na tym cmentarzu pochowano jej matkę Augustę, niezwykle silną i dzielną kobietę, matkę jedenaściora dzieci, z których siedmioro przeżyło i wychowywała je sama, jednocześnie prowadząc interesy po zmarłym mężu, również tu spoczywającym, Zygfrydzie. To był spory wyczyn, jak na tamte czasy. W pamięci pozostaje w cieniu córki, która z pewnością sprawiła matce zawód, odchodząc od jej wiary. Augusta – bardzo religijna, trzymająca się tradycji, gdzie rolą kobiety żydowskiej jest prowadzenie domu, podczas gdy mężczyzna zarabia na życie. Tymczasem jej mąż zmarł wskutek udaru słonecznego i kobieta sama musiała pchać ten wózek bez jednego koła – mimo opieki nad gromadką małych dzieci, świetnie jej poszło prowadzenie interesu. Pozostała po niej willa przy ulicy Nowowiejskiej, gdzie znajduje się Dom Edyty Stein – obecnie profesjonalne i nowoczesne centrum szkoleniowo-konferencyjne. To również miejsce działalności Towarzystwa im. Edyty Stein – propagującego dziedzictwo błogosławionej, kierującego się humanizmem i otwartością bez względu na kulturę i wyznanie człowieka.

Zasadniczo Żydów grzebano tam, gdzie zmarli, więc można tu znaleźć groby osób spoza Wrocławia, zza granicy nawet. Wynikało to przede wszystkim ze starej talmudycznej zasady, że pogrzeb musi się odbyć jak najszybciej, najpóźniej następnego dnia po śmierci. Ale zdarzały się przypadki, że zwłoki przywożono tutaj – tak było na przykład z żoną rabina Tikтина, ciało Chawy przywieziono tu z Rzymu. Oglądałam nagrobek Gedalje Tikтина. Widać, że był ortodoksyjny – to klasyczna macewa, czyli płyta nagrobna, z napisami po hebrajsku. Prze-



pisy cmentarne były jasno określone, a ich przestrzeganie rygorystycznie przestrzegane. Nie wolno tu było spożywać jedzenia, wprowadzać zwierząt, a nawet skracać sobie drogi przez to miejsce. Jedynie ludzie niezwiązani z tymi tradycjami, mogliby inaczej, niż należy, zachowywać się tutaj. Wrocławskie Muzeum Sztuki Cmentarnej od niedawna dopiero, bo zaledwie od 1975 roku wpisana jest na listę zabytków, a udostępniany do zwiedzania jeszcze krócej, bo od 1988 roku. We wcześniejszych latach wrocławianie, np. wycieczki szkolne, oprowadzani byli raczej po cmentarzu żołnierzy radzieckich, więc nie mamy w zwyczaju bywać w tym niezwykłym miejscu. Ale wysoki mur, porośnięty z zewnątrz bluszczem i dzikim winem, intrygował. Słyszałam o dwóch chłopcach, którzy kilkadziesiąt lat temu na jednej z pierwszych dostępnych w Polsce kamer, kręcili film, którego akcja rozpoczęta przy ul. Raclawickiej kończyła się na tym właśnie cmentarzu – taśma zaginęła, a chłopcy obecnie już są dorośli i nie poszliby biegać wśród grobów... Zdradzę tylko, że jeden z nich to obecnie mieszkaniec Pawłowic. Nawiasem mówiąc cmentarz ten był miejscem interesującym dla filmowców nie tylko z powodów prywatnych, ale o tym później.

Za najważniejszy nagrobek na cmentarzu uważany jest, położony przy najstarszym murze, na jego wschodniej ścianie, grób Ferdynanda Lassalle'a – również przywiezionego tu po śmierci – założyciela pierwszej niemieckiej partii robotniczej, wielkiego zwolennika socjalizmu. Lassalle, wrocławianin z urodzenia, w 1863 r. w Lipsku stanął na czele partii. Rok później, w wieku niespełna czterdziestu lat, zginął postrzelony, bynajmniej nie w żadnej akcji na rzecz ideologicznej działalności, lecz w pojedynku z jakimś rumuńskim arystokratą o piękną kobietę, Helene von Dönniges. Zmarł w Genewie. Zgodnie z pragnieniem jego przyjaciółki, hrabiny von Hatzfeldt, z którą współpracował wbrew woli matki, miał być pochowany w Berlinie, jednak podczas transportu zwłok

ze Szwajcarii, policja, na skutek działań jego rodziny, przejęła trumnę i Ferdynand ostatecznie spoczął we Wrocławiu. Hrabina Hatzfeldt zjawiała się na pogrzebie i miała powiedzieć jego matce: „Jest pani gęsią, która wydała na świat orła”. Podobno Willy Brandt, niemiecki działacz socjaldemokratyczny, kanclerz Niemiec, który w 1970 r. oddał hołd ofiarom getta warszawskiego, laureat pokojowej Nagrody Nobla w 1971 r., przesyłał wieńce na grób Lassalle'a – Muzeum Miejskie przechowuje szarfy z nich, podpisane W.B. Niewykluczone także, że to dzięki Brandtowi tego cmentarza nie zrównano z ziemią, choć takie były plany. Przy grobie Lassalle'a zobaczyłam kosztowną świeczkę – specjalną, jakie tu należało palić – i charakterystyczne kamyki, które kładziono na mogiłach.

Do osób pogrzebanych tu ze względu na potrzebę szybkiego pochówku, należy także Heinrich Toeplitz. Pochodził z Warszawy, a we Wrocławiu prowadził rozliczne interesy. Krzysztof Teodor Toeplitz (dziennikarz, znany nam m.in. jako scenarzysta „Czterdziestolatka”) napisał książkę o swoim rodzice, jeden z rozdziałów poświęcając właśnie Heinrichowi, niezwykle ciekawej postaci. Był on szalenie energicznym człowiekiem – zasiadał w Radzie Miejskiej Warszawy, piastował stanowisko dyrektora handlowego kolei górnośląskiej, założył Bank Handlowy w Warszawie. Po śmierci żony prowadził nadal swe interesy i zajmował się dziećmi, a w chwilach wolnych prowadził salon artystyczny – był między innymi mecenasem Stanisława Moniuszki. Fakt pochowania Heinricha we Wrocławiu umknął pamięci potomnych i Krzysztof Teodor napisał, że miejsce pochówku nie jest znane i choć sprawa ujrzała światło dzienne, to zbyt późno. Jerzy Waldorff zwiedzając cmentarz, ujrzał grób Heinricha Toeplitza. Nie pomógł, niestety, natychmiastowy telefon do Krzysztofa – druk jego książki właśnie został ukończony.



Zimno, otulam się mocniej szalem i wędruję przez cmentarz, rozglądając się na boki. Sama nie wiem, w którą stronę najpierw patrzeć, tyle tu ciekawych nagrobków, mogił niezwykłych ludzi. Otoczony jest murem – i to nie jednym – zgodnie z przepisami, bardziej rozbudowane nagrobki nie mogły wolno stać. Widać, że cmentarz się rozrastał, bo okalają go aż trzy mury, stawiane, gdy zaczynało brakować miejsca, wtedy kupowano kolejne działki i otaczano całość następnym parkanem. Oglądam nagrobki – dzieła sztuki, pełne symboli życia i śmierci. Początkowo macewy nie były zdobione, potem zaczęły się na nich pojawiać informacje o zmarłych, coraz bardziej rozbudowane i dekoracyjne, bogate w reliefy i symbole, odnoszące się do Starego Testamentu, skąd wiele z nich to znaki kapłanów i lewitów, czyli ich pomocników, o wysokim statusie we wspólnocie żydowskiej. W zależności od tego, z jakiego rodu pochodził zmarły mężczyzna, czy jego dzieci

(prawa kapłańskie były dziedziczone), takie symbole pojawiały się na jego mogile – czy był uczonym, rabinem, studiującym święte księgi. Były to charakterystycznie splecione dłonie, dzban z misą, księga. Na nagrobkach kobiet można zobaczyć świecznik – znak zapalania ognia szabatu, powinności kobiety. Na wielu macewach widnieją zwierzęta – to nawiązanie do imienia zmarłego (np. *Arje* – lew, *Beniamin* – wilk) oraz ptaki, jako symbole dusz, śpiewających na chwałę Pana. U osób zmarłych nagle, tragicznie, widnieją złamane drzewa lub kwiaty. Są też symbole niezwiązane z religią, ale z zawodem wykonywanym przez zmarłego. Tak więc na grobie muzyka znajdzie się lira, na grobie aptekarza – moździerz, u inżyniera cyrkiel i ekierka, u żołnierza hełm itp.

Bernard Cohn, zasłużony dla szpitala Wszystkich Świętych lekarz, na swym nagrobku ma wieniec spleciony z wężem Eskulapa. Do chętnie oglądanych nagrobków należy, zdobny w szachownicę i konika szachowego, grób Arnolda Schottländera – dziewiętnastowiecznego mistrza turniejów szachowych – wyjątkowy również dzięki temu, że widnieją na nim symbole hobby zmarłego.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze.

Agnieszka Gil

**PILNIE POSZUKUJĘ OPIEKI
DLA STARSZEGO PANA
NA PAWŁOWICACH,
CO NAJMNIEJ 3 DNI W TYGODNIU
po ok. 5 godz. dziennie**

proszę o kontakt tel. 515 179 786

Majowy serniczek dla Mamy

Jeden z najmiłszych dni w roku – Dzień Matki. Warto podkreślić jego wyjątkowość i, choć pewnie na co dzień dopieszczamy nasze Mamy, tym razem zrobić coś naprawdę ekstra. Zabrać Mamę do teatru czy kina, na spacer po Wrocławiu, może na wycieczkę? Wszystko zależy od tego,

co nasze Mamy lubią – jedna chętnie posiedzi w kawiarni, inna przebiegnie się z plecakiem po górach, jeśli akurat kondycja jej na to pozwala. Ale sądzę, że pyszny sernik na zimno ucieszy każdą Matkę – Monia (monia-w-kuchni.blogspot.com) podpowiada przepis:

Potrzebne będą:

- blaszka 26 cm
- 120 g biszkoptów
- 80 g margaryny
- ulubione smaki galaretki (tu malinowa i truskawkowa)
- waniliowy serek homogenizowany (użyłam Danio waniliowe 240 g, jeden serek na jedną galaretkę)

Biszkopty drobno kruszymy lub miksujemy blenderem. Mieszamy z roztopioną margaryną. Masę biszkoptową wkładamy spód blaszki.



Wkładamy do lodówki. Galaretkę przygotowujemy zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Odstawiamy do ostygnięcia i mieszamy z serkiem homogenizowanym.

Wylewamy na masę biskoptową i odstawiamy do ścięcia (w lodówce wystarczyło mi ok. 30-45 min). Następnie postępujemy tak samo z kolejną galaretką i stopniowo tworzymy tyle kolorowych warstw na ile mamy ochotę. Smacznego!

A wszystkim Mamom w dniu Ich święta życzymy, by każdy dzień roku był tak miły i słodki, jak po zjedzeniu różowego serniczka. By dopisywało im zdrowie, doskonały humor, a ciepło rodzinne rozlewało się po całym sercu. By odczuwały nieustającą pociechę ze swoich dzieci i były szczęśliwe! Czego, wraz z autorką kuchennego blogu, serdecznie i gorąco życzy redakcja „Pawłowic”.

(red)

Różne rodzaje wędki



18. CZERWCA 2011 nad jeziorem

Rada Osiedla Pawłowice, Przedszkole nr 73,
Rada Rodziców przy Szkole Podst. Nr 39
im. ks. Jana Twardowskiego, Klub Seniora oraz
Klub Sportowy „Orzeł Pawłowice” zapraszają

od 12.00 do 2:00 dnia następnego na

FESTYN OSIEDLOWY

Rozpoczynamy mszą św. w intencji
mieszkańców os. Pawłowice,
w klasztorze o godz. 7:30.

W programie festynu między innymi:

- zabawy integracyjne – przedszkole, szkoła
- konkurs plastyczny – MOPS, przedszkole
- konkurs karaoke dla dzieci i młodzieży
– piłka plażowa
- kiermasz taniej książki (Biblioteka Publiczna)
- szkolna pizza – Rada Rodziców przy Szkole
Podst. Nr 39
- znakowanie rowerów przez policję
- o godzinie 18:30 wręczenie nagród

W godzinach 19:00 do 2:00 przygrywa do tańca zespół muzyczny „Bluart”

Obsługę gastronomiczną zapewnia firma
Cateringowa (polecamy kielbaski, karkówka,
bekon z grilla, ziemniaczki pieczone
na grillu, piwo i napoje)

O godzinie 22:30 muzyczny
pokaz ogni sztucznych

Organizatorzy zapewniają: wspaniałą
zabawę, smaczne potrawy, słodycze,
ciasta, napoje, gofry, wata cukrowa,
atrakcje dla dzieci

19. czerwca na stadionie

druga część festynu, gdzie odbędzie się turniej
w piłkę nożną
o Puchar Przewodniczącego Rady Osiedla.

**Serdecznie zapraszamy,
życząc milej zabawy.**

Szczegółowy program festynu
zamieszczony będzie na plakatach

**Sprzedaję biedę, a nikt nie pyta mnie po
ile? Zazwyczaj ludzie nie są zainteresowani
tym „towarem”. Nie przynosi zysku, na to-
pię bieda nigdy nie była i nie będzie, po co ją
sprzedawać? Po co ją kupować?**

Ludzie mądrzy uważają, że lepiej dać węd-
kę, owszem, ową wędką mogą być nawet jak
się okazuje buty, czy kurtka, ale w to raczej
trudno komukolwiek uwierzyć.

Na przykładzie pewnego młodego człowie-
ka, udowodnię, że warto pomagać, w każdy
sposób. Kilka miesięcy temu, znalazłam na
Facebooku konto Fundacji Ronalda McDo-
nalda (KRS 0000105450). Autobus Fundacji
Ronalda McDonalda jeździ po całej Polsce
i zaprasza dzieci i ich rodziców do wzięcia
udziału w akcji polegającej na wykonywaniu
bezpłatnych profilaktycznych badań ultraso-
nograficznych w kierunku wykrycia chorób
nowotworowych. Napisałam do nich list z
prośbą o skierowanie „oczu” na niedużą i
ubogą gminą, w której mieszkam. Zaprosi-
łam ich do nas, bardzo chciałam, aby i dzieci
z mojej gminy miały szansę się przebadać.
Po wymianie kilku maili i po kilku telefo-
nach, pani Dyrektor zarządzająca fundacją
bardzo przejęła się losem wielu rodzin, które
z powodu dużego bezrobocia u nas, znalazły
się w naprawdę bardzo trudnej sytuacji.

Ponieważ zbliżały się święta Bożego Naro-
dzenia myślałyśmy o tym, jak by tym ludziom
pomóc. No i zrodził się cudowny pomysł zo-
rganizowania Wielkiej Warszawskiej Zbiórki,
której koordynatorem była pani Dyrektor.

W grudniu, kiedy w całej Polsce trwała wiel-
ka akcja „Szlachetnej Paczki”, do miasteczka
przyjechał duży samochód dostawczy PKS
z trzema tonami darów dla mieszkańców naszej
gminy. W jednym budynku pączkowała do-
broć. Na jednej sali wolontariusze „Szlachetnej
Paczki”, w drugiej sali ja z darami dla naszej
gminy, a ponieważ również byłam wolontar-
iuszką „Szlachetnej Paczki” poprosiłam mło-

dych wolontariuszy o pomoc w segregowaniu
i układaniu darów.

Tak poznałam dziewiętnastoletniego Kon-
rada, którego już wcześniej zauważyłam na
spotkaniach wolontariuszy. Ten bardzo cichy,
spokojny chłopak niezbyt wiele o sobie mówił,
oczy zbyt często spuszczał w dół. Na dworze
panowała naprawdę sroga zima, śnieg padał
i padał, a on przychodził na piechotę 16 kilo-
metrów, tylko czasem łapiąc „okazję”. Długo
mu trwało zanim się rozgrzał. Zbyt ciasne i
zniszczone półbuty Konrada, dawno przestały
pełnić swoją ochronną rolę, stopy zsiniały
z zimna, tak jak całe ciało chłopaka. Nie miał
cieplej zimowej kurtki, ani rękawic, czy ciepłej
czapki. Nie miał, bo od dawna w domu brako-
wało wszystkiego.

Nie czas teraz, abym opowiedziała całą hi-
storię Konrada. W każdym razie chłopak był w
tragicznej sytuacji, bez możliwości powrotu do
domu, był niedożywiony i bez pracy. Jedną z
wolontariuszek przyjęła go na krótki okres cza-
su do domu, a dzięki darom z Warszawy został
ubrany od stóp do głowy.

Ktoś by pomyślał, że nie rozwiąże jego pro-
blemów. Otóż nic bardziej mylącego. Dzięki
nowej kurtce, spodniom, butom, Konrad nie
wstydział się iść szukać pracy. Wcześniej na
jego widok prawie nikt nie chciał z nim roz-
mawiać. Ubrany w porządną i czystą odzież
znalazł pracę w pierwszym dniu poszukiwań.
Obecnie Konrad pracuje, ma zamiar wrócić do
szkoły i ubiega się o mieszkanie socjalne.

Ludzi w trudnej sytuacji życiowej, takich,
którzy żyją w nędzy, są samotni i schorowani
jest naprawdę sporo, ale nie zawsze chcą być
widoczni, a my nie zawsze chcemy ich do-
strzec.

Edyta Czeckkova



Nauka przez zabawę – część IV

Zabawy z geometrią – figury płaskie

Kółko, kwadrat, trójkąt – łatwo je rozpoznać... To proste? Nie dla najmłodszych. W realnym świecie długo by szukać trójkąta, czy koła, jako takich. Bez trudu natomiast znajdziemy w otoczeniu mnóstwo przedmiotów, o takich właśnie kształtach. Czy dla dziecka daszek to trójkąt? Nie, to daszek. A okno to okno, nie prostokąt. Księżyc w pełni to księżyc, a nie koło. Dopiero starsze dzieci, na podstawie gromadzonych z czasem doświadczeń logicznych, są w stanie wyłonić z grupy okien/klocków/pudełek prostokąt i zacząć go postrzegać jako abstrakcyjny kształt, nie powiązany z istniejącymi przedmiotami.

W matematyce niezwykle ważna jest umiejętność operowania określeniami w oderwaniu od konkretnych rzeczy. Dlatego dziecko musi nauczyć się czym jest dana figura bez powiązania z przedmiotem, w jakim można ją zobaczyć. Czyli musi umieć zobaczyć w kwadracie kwadrat, a nie np. ścianę niedokończonego rysunku domu. Potrafić wyodrębnić wzrokiem figury spośród płataniny kresek. Widzieć, że rysunek kwadratu z jedną przekątną pokazuje jednocześnie dwa trójkąty. Aby jednak dziecko to zrozumiało, nie wystarczy podać gotową formułkę: „trójkąt ma trzy boki”, albo narysować go. Na podstawie wielu doświadczeń dziecko musi zrozumieć samodzielnie, że trójkąt może mieć boki różnej długości, różne kąty, może stykać się z inną figurą i wtedy nadal będzie trójkątem, a nie tylko np. daszkiem domku. Może mieć różne kolory i trzeba go rozróżniać na innym tle. Musi umieć go samodzielnie sklasyfikować, nauczywszy się, że koło nie ma boków, kwadrat ma je zawsze równe, trójkąt ma trzy wierzchołki itd. To potrafią starsze dzieci, młodsze widzą figurę jako całość – nie umieją odróżnić jej części, nie znają charakterystycznych cech, jak wymienione wyżej.

Jak pomóc dziecku oswoić się z figurami, ułatwić ich zapamiętanie i skojarzenie z prawidłową nazwą? Najlepiej oswajać je z nimi podczas zabawy. **Figury na tablicy:** Przygotowujemy tablicę korkową lub kawałek styropianu, do którego przypinamy pinezki-kołeczki (do kupienia w sklepach papierniczych) w postaci siatki. Z kolorowych gumek recepturek dziecko układa figury różniące się wielkością, kolorami, rozpinając je między kołeczkami. Rodzic może zrobić płataninę kształtów, spośród której dziecko będzie musiało znaleźć jakieś konkretne – czerwone, albo kwadraty itp. By dziecko przekonało się, że koło nie składa się z prostych odcinków, można zadać mu ułożenie takiego kształtu – co się, oczywiście, nie uda, ale będzie dobrym doświadczeniem. **Koła i kółka:** z kawałka sznurka lub grubej włóczki i pisaka robimy „cyrkiel” – dziecko rysuje większe lub mniejsze koła – w zależności od skracania promienia – próbując zrobić to jak najbardziej starannie. Wbrew pozorom to jedno z trudniejszych ćwiczeń dla niewprawnych rączek. **Hop, klask, tup:** Z kartonu wycinamy trójkąt, kwadrat i koło – każdy w innym kolorze. Umawiamy się z dzieckiem, że każda z figur coś oznacza – trójkąt podskok, koło klaśnięcie w ręce, kwadrat tupnięcie. Dziecko wykonuje polecenia bez słów – musi zapamiętać, kiedy klasnąć, tupnąć, skoczyć. **Pałac królowej/rycerza:** Wycinamy z papieru dużą liczbę figur o różnych kształtach i kolorach. Dziecko na dywanie układa z nich pałac. Można go też nakleić na arkuszu papieru, a potem policzyć ile jakich figur i w jakich barwach, zostało użyte na jego „budowę”.

Najlepiej, by osobno bawić się w „zaprzyżnianie się” z kolejnymi figurami, czyli układać najpierw jeden kształt w różnych wielkościach i kolorach, np. prostokąt, a potem szukać go w otoczeniu. To samo z trójkątami itd. Atrakcyjną formą poznawania figur jest też **origami** – książ-

ki na ten temat można znaleźć w bibliotekach i księgarniach.

Powyższe ćwiczenia pozwalają dziecku rozpoznawać kształty figur geometrycznych, kojarzyć je z prawidłową nazwą, odróżniać figurę na tle innych. To także ćwiczenia sprawności manualnych, wzroku i dotyku, odróżniania kolorów, kojarzenia i trochę ruchu przy okazji podskoków.

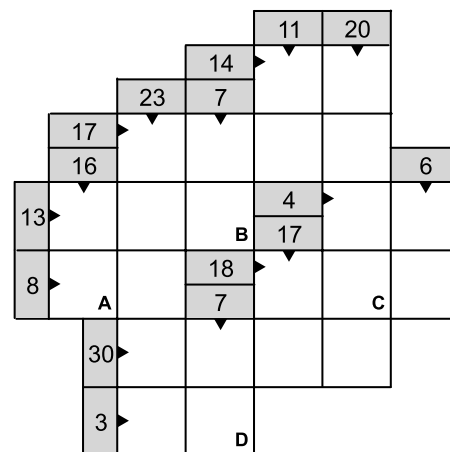
Agnieszka Gil



„Panoramiczna” krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C, D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.

<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>
A	B	C	D

Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłową odpowiedź, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – jedynego w Polsce czasopisma popularnonaukowego poświęconego matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

Grzesiu i wiatr

Był sobie chłopiec, który każdego wieczoru porządnie szorował zęby i grzecznie szedł spać. Pewnego razu, gdy za oknem świecił już księżyc, Grzesiu otworzył oczy i stwierdził, że wcale nie jest śpiący. Usiadł i rozejrzał się po swoim pokoju, a potem podszedł do okna i spojrzął na ciemne drzewa szumiące na wietrze. Pomyślał, że mógłby pójść na nocny spacer. Szybko ubrał się w dres i włożył czapkę. Zabrał latarkę i słodką bułeczkę (na wypadek gdyby zgłodniał) i wyszedł na dwór. Ledwie Grzesz znalazł się przed domem, Wiatr zakręcił się wokół niego i zerwał mu z głowy czapkę!

– Hej, Wietrze, oddawaj! – krzyknął chło-

piec, ale psotnik nie słyszał, bo odfrunął w stronę parku.

Grzesiu ruszył wzdłuż ulicy. Mijał oświetlone wystawy sklepów i nielicznych przechodniów wracających do domu. Nagle usłyszał:

– Dobry wieczór Grzesiu. Co tu robisz o tak późnej porze?

Chłopiec rozejrzał się uważnie, ale zobaczył tylko szarego, prądkowanego Kocura, siedzącego na schodkach.

– Czy potrafisz mówić? – spytał zdumiony.

– Oczywiście. Jestem Kocurem, z którym można porozmawiać. Odpowiedz więc na moje pytanie.

– Wyszedłem na wieczorny spacer i Wiatr porwał mi czapkę. Poleciał do parku, idę tam, aby go poszukać.

– W parku jest teraz ciemno – ostrzegł Kocur – a może i trochę straszno...

– Mam latarkę – odparł Grzesz – ale przydałoby mi się towarzystwo. Masz ochotę pójść ze mną? – Kocur zgodził się i dalej szli razem.

Park nocą był zupełnie inny niż za dnia. Drzewa rzucały groźne cienie, a placu zabaw istawu prawie nie było widać. Grzesiu i Kocur obeszli wszystkie alejki i świecili latarką dookoła, ale Wiatru nie znaleźli.

– Gdzie on może być? – rozmyślał na głos Grzesz.

– Kto? – rozległo się pytanie.

Chłopiec poświecił latarką na najbliższe drzewo i zobaczył zasną Wiewiórkę.

– Wiatr – odpowiedział – ten psotnik, który zabiera dzieciom czapki!

– Ach, nie wiecie? – zdziwiła się Wiewiórka
– Wiatr nocuje na wyspie pośrodku stawu.
– Ale jak tam dojść – zmartwił się Kocur
– kiedy nie ma mostu ani nawet kładki?
– Spróbujcie porozmawiać z Łabędziami
– mruknęła Wiewiórka i umknęła do dziupli, bo
była naprawdę bardzo śpiąca.

Poszli więc nad staw i zastanawiali się, jak
woła się do Łabędzi, gdy jeden z nich właśnie
przyplynał, zwabiony światełkiem latarki.
Opowiedzieli pięknemu ptakowi o kłopotcie
Grzesia i spytali, czy mógłby przenieść ich na
wyspę na swoim grzbiecie.

– Owszem – odparł Łabędź – musiałbym
jednak najpierw coś zjeść, bo nie uniosę takich
dwóch pasażerów. Czy nie macie przypadkiem
kawałka bułki?

Świetnie się złożyło, bo chłopiec miał akurat
bułeczkę w kieszeni i Łabędź, posiliwszy się, po-
płynął na wyspę z nim i Kocurem. Wyspa oka-
zała się być pełna czapek, chustek, baloników,
latawców i innych rzeczy, które Wiatr zabierał
ludziom. Grzesiu spostrzegł nawet prześcieradło,
które ostatnio znikło z balkonu sąsiadce.

– Ale z niego gagatek! – mruknęła Kocur.

Chłopczyk z trudem odnalazł swoją czapkę
i szybko założył ją na głowę, chociaż na razie

nie wiało – Wiatr spał ułożywszy się wygodnie
na krzaku. Obudzili go i Grześ spytał groźnie:

– A cóż to za zachowanie? Kto to widział,
żeby Wiatr był takim urwisem. Lepiej weź się
za pracę, zamiast łobuzować!

– Przepraszam, ale nie mogę tylko fruwać i
fruwać – powiedział Wiatr – to nudne.

– Dmuchał w żagle i kręć skrzydłami wia-
traków. Odpędzaj chmury, gdy za długo pa-
dieszysz, powiewaj delikatnie, gdy jest za
gorąco. Unoś wysoko latawce i papierowe
samolociki, ale nie zabieraj ich nikomu! Bądź
przyjacielem dzieci, to będą cię lubić – pora-
dził mu Grzesiu. Wiatr podziękował mu
za dobrą radę i obiecał poprawić się i oddać
wszystkie porwane rzeczy. I od tej pory zostali
przyjaciółmi.

Agnieszka Gil



Stróże Poranka

Młodzież zebrana na polach Tor Vergata na
obrzeżach Rzymu 19 sierpnia 2000, wysłuchała
słów Jana Pawła II: „Drodzy młodzi przyjaciele!
Widzę w Was Stróżów Poranka o świcie trzeciego
tysiąclecia”. Zasiał tymi słowami wiele ziaren,
spośród których część obrodziła i do dziś wyda-
je owoce. Grupą, która mocno wzięła je sobie
do serca, stali się Stróże Poranka – zawiązana
w 2002 roku ekipa sześciu młodych mężczyzn
wywodzących się z Salezjańskich Wspólnot
Ewangelizacyjnych, pragnących głosić Dobrą
Nowinę poprzez muzykę. Podjęli się szczegól-
nej misji zostania strażnikami światła, którym

jest Jezus Chrystus, co jest dla nich nie tylko
sposobem na głoszenie w przystępny i przyjem-
ny dla słuchaczy sposób zaproponowanej przez
Jana Pawła II idei, ale i swoistą autoterapią.

Muzyka Stróżów Poranka to nie delikatne
śpiewy na wysokiej nucie – to kawał porząd-
nego rocka, którego każdy z pewnością chętnie
posłucha. Profesjonalne kompozycje, świetne
wykonanie, wartościowe teksty – czasem psal-
my, często pisane przez nich samych utwory.

Dotychczas ukazały się ich cztery samodziel-
ne płyty i dwie ze składankami. Można je kupić
w sklepie internetowym, a także wysłuchać nie-
których piosenek na stronie www.strozeporanka.org – zachęcamy szczerze, bo to naprawdę
niezłe brzmienia, zupełnie odmienne od tych,
które nam się nasuwają, kiedy myślimy o muzy-
ce chrześcijańskiej.

Istnieje możliwość zaproszenia Stróżów
Poranka na pawłowicki wrześniowy piknik
rodzinny. Wiąże się to jednak z dobrą wolą
sponsorów – zapraszamy firmy lub osoby in-
dywidualne, chcące wesprzeć Radę Osiedla
i zafundować w całości lub w części występ
grupy, który umili nam rodzinny piknik.
Rada Osiedla nie stać na wyłożenie potrze-
bnej kwoty, dlatego zachęcamy do współpracy
mieszkańców, parafii i firmy, które mogłyby
wziąć w tym udział. Chętnych prosimy o
zgłaszanie się do Jerzego Szachnowskiego,
sklep JUREK, ul. Mirtowa 20.

(red)

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły
Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatia-
num” w Krakowie organizuje Korespon-
dencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest
ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg
Pisma Świętego. W kursie może brać
udział każdy zainteresowany Pismem
Świętym. Dodatkowo informacje można
uzyskać pod adresem:

<http://www.kursbiblijny.deon.pl/>

bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ

**ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
z dopiskiem „Kurs Biblijny”.**

Zgłoszenia udziału w kursie
można kierować na adres elektroniczny:

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

Pod tymi adresami można też uzyskać
dodatkowe informacje o kursie. Jego
organizatorzy proszą o dołączanie do
korespondencji listownej koperty z po-
danym adresem zwrotnym i naklejonym
znaczkiem pocztowym.

POMÓŻMY SIOSTROM!

Żyjemy w czasach, w których
dobra tego świata są niejednokrotnie na
pierwszym miejscu, człowiek dopiero
na drugim. Dostrzeganie problemów
bliźniego i niesienie mu pomocy winno
być potrzebą każdego z nas. Na naszym
osiedlu mieszkają Siostry Benedyktynki-
Sakramentki, których codzienne życie to
przede wszystkim modlitwa, ale też i pra-
ca. Tak jak dla każdej rodziny, problemy
dnia codziennego nie omijają mieszkańek
klasztoru. W okresie zimowym są to
głównie koszty związane z ogrzewaniem,
a w ciągu całego roku opłaty związane z
mediami i wyżywieniem.

Prosimy o wsparcie dla mieszkańek
pawłowickiego klasztoru. Jeżeli są osoby
lub firmy chcące wesprzeć
finansowo, podają konto bankowe:

Klasztor SS Benedyktynek-Sakramentek
BANK PEKAO S.A.
nr 96124019941111001001629133

j.sz.

2000 • alfa omega

